Nr. 1. Kraków, sobota 13. lutego 1909. Rocznik I.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Myśli Robotniczej“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 29 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h. Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.

Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Od Wydawnictwa.

Wśród ogólnej rozterki w naszem życiu społecznem, w zamęcie walk partyjnych o wpływy, o posady, my wolni od wszelkich naleciałości osobistych, utrwalamy naszą polską i chrześcijańską organizacyę robotniczą. Trzy lata dobiega od założenia »Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników« trzy lata znojne, ale obfite.

Stworzyliśmy historyę naszego ruchu zawodowego, niejednokrotnie znaczoną krwawemi zgłoskami. Dziś i ci zacietrzewieni z pod znaku czerwonego i ci, co ich wyraz »chrześcijańskich« raził, nie oparli się »Myśli Robotniczej«, bo my przypomnieliśmy przykazanie Boże »Miłuj bliźniego swego jak siebie samego« i tem podbiliśmy serca naszej braci. Socyalna demokracya istnieje i działa, ale czem jest dziś? Gdzie jej znaczenie? Odbierzcie im dobrze płatne posady a zginą...

Związki zawodowe tak zwane »narodowe« w przeważnej części już do nas się wcieliły, a mamy nadzieję, że i ta resztka istniejąca jeszcze, zrozumie gdzie jej miejsce. Wytrwałość i ufność we własne siły, wiara w dobro naszej sprawy, pewność, że idea sprawiedliwości chrześcijańskiej zwyciężyć musi w dalszem życiu społecznem, to nasza podstawa na przyszłość.

Z tą wiarą, pełni otuchy, wydajemy pierwszy numer naszej gazety. »Myśl Robotnicza« jest własnością P. Związku, jemu też wyłącznie służyć będzie. Nowy to dorobek, nowy krok naprzód w rozwoju naszej organizacyi. Programu nie kreślimy, bo on jasny, słowem, pismem i czynem stwierdzony. Na krok też od naszych zasad nie odstąpimy.

Walka z wyzyskiem z korupcyą, walka o godność człowieczą, o wyzwolenie z poniewierki, upodlenia i ciemnoty, to cel nasz. Pracą naszą ogarnąć musimy całe rzesze robotnicze dla dobra ich i dobra społecznego. »Myśl Robotnicza« ma nam ułatwić to zadanie. Związek nasz jest bezpartyjny; w nim znajdzie miejsce każdy, kto czuje się chrześcijaninem i Polakiem, kto w życiu uznaje równe prawa dla wszystkich. My zaś, którzy stoimy w szeregach organizacyi spełniajmy swoje obowiązki sumiennie. Do ludzi pilnych trzeźwych sumiennych przyszłość należy! Będziemy nimi!

W pracy tej i zamiarach naszych wspierajmy się wzajemnie. Niechaj w nasze szeregi wchodzi miłość, zgoda, solidarność. »Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego«. Bóg dobrym zamiarom błogosławić będzie i przybliży chwilę zwycięstwa.

Zjazd delegatów „Polsk. Związku zawodow. chrześc. robotników“ na Śląsku.

W ubiegłą niedzielę 7 b. m. obradował w Karwinie, siedzibie sekretaryatu robotniczego, okręgowy zjazd delegatów „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ z siedzibą w Krakowie. W sali stowarzyszenia robotniczego „Praca“ zebrało się z całego Księstwa Cieszyńskiego przeszło 70 delegatów, reprezentantów Grup i Stacyj płatniczych chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, oraz kilkanaście kobiet robotnic, biorących czynny udział w chrześcijańskim ruchu robotniczym na Śląsku.

Zjazd zagaił prezes Związku p. Stanisław Zgórniak, witając go imieniem centralnego zarządu, przedstawił następnie program pracy zjazdu i jego zadania. Stwierdziwszy ogólny i wszechstronny rozwój Związku, podniósł, że zjazd dzisiejszy ma być również pierwszym krokiem na polu nowej pracy: chrześcijańskiej organizacyi kobiet robotnic.

Przewodniczącym zjazdu wybrano jednogłośnie szkretarza robotniczego na Śląsku p. Henryka Burę, zastępcą p. Zgórniaka, na sekretarzy powołano p. Horowicza ze Lwowa, p. Kuczównę, robotnicę z Cieszyna.

P. Bura obejmując przewodnictwo podniósł, że jestto pierwszy zjazd robotników chrześcijańskich polskich na Śląsku, pierwszy przegląd sił naszych. Praca nasza rozwija się nader pomyślnie, pomimo niezwykle trudnych warunków, w jakich nam pracować wypadło. Mamy przeciw sobie wszystkich: socyalnych demokratów, Czechów, Niemców, a nawet pewną część Polaków, grupujących się pod sztandarem ludowców śląskich. Jestto fakt przykry, bolesny, lecz interes zarówno robotników polskich, jak i całego polskiego społeczeństwa wymaga, aby to podnieść i napiętnować. Mimo tych przeszkód chrześcijańsko-polski ruch robotniczy idzie naprzód, rozlewa się coraz szerszem korytem po całym Śląsku i zyskuje z każdym dniem nowych zwolenników i szeregowców.

Następnie przewodnictwo obrad objął p. Zgórniak, p. Bura zaś wygłosił bardzo sumiennie i szczegółowo opracowany referat o rozwoju i stanie obecnym Grup i Stacyj płatniczych „P. Z. Z. chrz.-rob.“ na Śląsku, oraz o stanie chrześcijańskiego ruchu robotniczego tamże w ogólności.

Obecnie Związek krakowski liczy na Śląsku 27 Grup i Stacyj płatniczych, które skupiają w sobie blisko 2.500 członków rzeczywistych, regularnie uiszczających swoje wkładki i uczęszczających na zebrania Związku. Pod względem liczby członków najlepiej rozwijają się Grupy: w Trzyńcu, Cieszynie, Jasienicy, Karwinie i Jabłonkowie. Wszystkie one liczą od 100—200 członków.

Cztery Grupy, a mianowicie: w Trzyńcu, Łazach, Łąkach i Stonawie, gminie najbardziej „czerwonej“ na Śląsku, posiadają własne domy dla swoich celów, oprócz tego Grupy w Łazach, Łąkach i Stonawie posiadają własne Kasy Raiffeissena i Spółki spożywcze. Kasy Reif. założyły jeszcze prócz powyższych Grupy: w Karwinie, Ustroniu i Cieszynie Spółki spożywcze już założyły lub też utworzą w najbliższych dniach Grupy w Jabłonkowie, Karwinie, Rychwałdzie i Jasienicy. Kilka innych Grup rozpoczęła akcyę na rzecz budowy własnych domów. Zaznaczyć tu należy, że członkowie Grup stworzyli powyżej wymienione instytucye nie z funduszów centralnego Związku, bo te są przeznaczone na cele wsparć dla robotników w różnych wypadkach ale ze swoich własnych, zebranych drogą udziałów i składek między sobą i wogóle wśród robotników chrześcijańskich na Śląsku. Są to wyniki dwuletniej pracy członków po za tem, co Związek sam jako taki zdziałał i stworzył, a o czem będzie mowa w sprawozdaniu centralnego zarządu Związku na ogólnym zjeździe delegatów.

Przedkładając takie — jak powyżej — sprawozdanie z działalności Grup i Stacyi płatniczych na Śląsku, mógł p. Bura jako kierownik tej całej pracy z zadowoleniem i dumą podnieść i stwierdzić fakt, że organizacya zawodowa polskich, chrześciańskich robotników rozwija się na Śląsku pomyślnie i rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje.

Nie należy jednak sądzić, że to co się zrobiło poszło gładko. Przeciwnie. Praca organizacyjna na Śląsku wymaga ogromnego poświęcenia dla sprawy ze strony tych, którzy ją podjęli — jak nie mniej ze strony członków, którzy do organizacyi należą. Polski Związek chrześcijańskich robotników ma przeciw sobie na Śląsku wszystko i wszystkich. Z całą zajadłością fanatyków i tych, którym się podstawę wygodnego i bez troski życia wydziera, walczą przeciw niemu kłamstwem, oszczerstwem i pałką przywódcy i macherzy socyalno-demokratyczni. Zwalczają go, jako polski, Czesi i Niemcy a nawet księża czescy przeciw niemu występują, widząc w nim niebezpieczeństwo dla „czeskiej ojczyzny“. W końcu, co naprawdę nie wiadomo jak sobie tłómaczyć, zachowują wrogie wobec niego stanowisko ludowcy śląscy z „Głosem Ludu Śląskiego“ na czele i przeważna część ewangielików.

Z uznania godnem poświęceniem i zapałem popiera natomiast Związek zawodowy duchowieństwo katolickie i „Związek śląskich katolików“ ze swoim organem „Gwiazdką Cieszyńską“ na czele. X. poseł Londzin na każdem zgromadzeniu swoją płomienną wymową zachęca robotników polskich chrześcijańskich do wstępowania w szeregi „Polskiego Związku zawodowego“.

Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza śląskiego, p. Horowicz ze Lwowa referował o sprawie organizacyi kobiet pracujących. Referent przedstawił najpierw potrzebę tej organizacyi, następnie podniósł, że nie należy stwarzać odrębnej całkiem organizacyi kobiet pracujących, ale organizować w Związku zawodowym, stwarzając dla nich tylko osobne, autonomiczne w załatwianiu spraw swoich wewnętrznych koła. — Kobieta-robotnica znajduje się bowiem prawie w tym samem położeniu wobec kwestyi chleba co i mężczyzna-robotnik.

Chodzi atoli także o organizacyę matek robotnic, żon robotników. Te mają już inne

wymagania i inne jest ich położenie. Wobec tego dla nich musi się pomyśleć o innego rodzaju organizacyi.

Po przeprowadzonej obszernej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu mowców, między innymi p. Kuczówna, robotnica z Cieszyna, zapalona agitatorka i mówczyni na zebraniach chrześcijańskich robotników, uchwalono rezolucyę, w której powiedziano, że kobiety robotnice organizować należy w jednej zawodowej organizacyi razem z robotnikami, zaś co do organizacyi kobiet matek, żon robotników, okręgowy zjazd delegatów wyraził życzenie do centralnego zarządu Związku i ogólnego zjazdu delegatów, ażeby sprawę tę bliżej rozpatrzono i stworzono organizacyę, odpowiadającą potrzebom i wymogom kobiet-matek-robotnic.

Następnie prezes Związku p. Zgórniak wygłosił referat o organizacyi i agitacyi, w którym dał zebranym na sali delegatom szereg praktycznych wskazówek, jak należy pracować w Grupach, jak urządzać zgromadzenia, agitować na rzecz Związku wśród robotników i jednać członków i zwolenników. Referat p. Zgórniaka obejmował całokształt pracy wewnętrznej i zewnętrznej członków organizacyi.

Po tym referacie przystąpiono do wyborów komitetu okręgowego Związku na Śląsk. Przewodniczącym komitetu wybrano sekretarza robotniczego p. Burę, zastępcą p. Dubnickiego, sekretarzem p. Macheja. Zadaniem Komitetu okręgowego jest urządzanie konferencyi delegatów organizacyi, prowadzenie agitacyi i organizacyi w okręgu i wogóle czuwanie nad rozwojem Związku na terytoryum Komitetowi przydzielonem.

Na tem, po kilku różnego rodzaju wyjaśnieniach, danych delegatom przez prezesa Związku p. Zgórniaka i sekretarza p. Burę, kilkugodzinne obrady Zjazdu okrzykiem: „Szczęść Boże“ zamknięto.

* * *

Popołudniu. po godz. 4 odbył się w tej samej sali publiczny wiec robotniczy przy udziale koło 600 uczestników. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Burę. Referentami byli pp. Horowicz ze Lwowa i Zgórniak z Krakowa. Pierwszy mówił o potrzebie organizacyi zawodowej w życiu robotnika, wskazując na mnóstwo przykładów, że robotnik w dzisiejszych stosunkach społecznych i ekonomicznych absolutnie bez organizacyi obyć się nie może, tem więcej, że przeciwnik robotnika — kapitał, stwarza olbrzymie organizacye i trusty, wymierzone przeciw pracującej ludności Przemówienie swoje przeplatał referent bardzo zajmującymi przykładami z gospodarki w organizacyach socyalistycznych, gdzie nietylko pieniądze zabierają, ale razem z pieniądzmi szafy z lokalów stowarzyszeń socyalistycznych wynoszą i to w imię braterstwa i wspólnej własności...

Następny mowca p. Zgórniak mówił o znaczeniu organizacyi dla robotnika i społeczeństwa. Referent szczególny nacisk położył na doniosłość polskiej organizacyi robotniczej dla ruchu narodowego na Śląsku. Związek zawodowy na Śląsku nietylko broni interesów materyalnych robotników, ale uświadamia ich narodowo i wraca ich polskości, dla którejby niezawodnie poza Związkiem zginęli, przepadli bezpowrotnie. Przemówienia obu referentów bardzo często przerywano oklaskami, a po ich zakończeniu zrywała się prawdziwa burza oklasków.

Owacyjnie powitany przemówił następnie poseł ks. Londzin, który podniósł najpierw ważność organizacyi, opartej na samopomocy, następnie omawiał ucisk ludności polskiej na Śląsku, stwierdzając, że Polacy śląscy pod względem narodowym w daleko gorszych znajdują się warunkach, niż Czesi w swoich krajach. W końcu swego przemówienia podniósł ks. poseł z naciskiem konieczność założenia polskiej szkoły realnej na Śląsku i przedłożył w tym kierunku rezolucyę. którą też zebranie jednogłośnie z zapałem uchwaliło.

W dyskusyi przemawiało kilku robotników i poseł X. Londzin, który udzielał jeszcze rozmaitych wyjaśnień i nauk, poczem zgromadzenie zamknięto, a zebrani ze śpiewem pieśni: „Choć burza huczy“ i „Jeszcze Polska“ opuścili salę zebrania i rozeszli się do domów.

Wiec ten miał przebieg imponujący. *K. H.*

Wszechpolacy obrońcami robotników.

2 lutego b. r. zwołali wszechpolacy do Krakowa zjazd swoich organizacyi robotniczych. Pies dotychchczas nie słyszał, aby jakieś organizacye takie istniały — aż tu nagle „Słowo Polskie“ ogłasza sprawozdanie ze zjazdu jakiegoś „Zjednoczenia Polskich Związków zawodowych“.

Obrońcy robotników najświeższej daty — gdyż obronę tę uchwalili dopiero w grudniu na samym zjeździe, sprytnie zabierali się do pracy.

Ani jednej cyfry ani jednego dokumentu, ani jednego szczegółu nie ogłoszono w sprawozdaniu. Dla czego? odpowiedź prosta — bo nie było co ogłaszać, gdyż nic niema.

Organizacye wszechpolskie o ile gdzie powstały — albo upadły, albo przechodzą w po kolei w nasze ręce.

Zacznijmy przegląd. We Lwowie organizacya kominiarzy, kiedy wszechpolacy podczas strejku sprzedali ich majstrom — przeszła do naszego Związku. Trzyma się tylko organizacya budowlanych — prowadzona przez najgorsze szumowiny. Rej wodzi tam taki Bałanda, którego za kradzież pieniędzy i fałszowanie kwitów oddała sądowi organizacya „Przyjaźni“. Należą zaś wszyscy pijacy, których napędzono z innych organizacyi.

W Przemyślu wszyscy pouciekali z „Zjednoczenia“, a dziś piszą gwałtowne listy, żądając zwrotu wkładek.

W Sierszy trzyma się kilku ludzi, podobnie w Trzebini.

Tu w Krakowie kominiarze prawie że przeszli do nas, jakoteż wszystkie wybitniejsze jednostki jakie u wszechpolaków były.

Tak więc owo „Zjednoczenie“ to resztki i rozbitki. Żaden też szanujący się robotnik tam nie wstąpi.

„Słowo Polskie“ — względnie pan poseł Buzek pozwolił sobie napaść na naszą organizacyę zarzucając jej, że wysługuje się Niemcom.

Otóż imieniem Zarządu Centralnego oświadczamy, iż wypłacimy

1.000 Koron

jeśli swe zarzuty udowodni. Inaczej napiętnujemy postępowanie takie jako bezczelną partyjną prowokacyę.

Braterstwo socyalistyczne.

Nasi kochani braciszkowie z pod paprykowej płachty lubią zwłaszcza u nas na Śląsku popisywać się swemi hasłami „braterstwa, wolności i równości“. Ale jak w praktyce to osławione ich braterstwo wygląda, służyć możemy całymi stosami dowodów i faktów, które namacalnie świadczą o ich fałszywem pojęciu braterstwa prawdziwego. Mówią oni zwłaszcza na wiecach, zebraniach i wszędzie, gdzie się tylko schodzą, że idą zawsze za robotnikiem. Niechże te kilka słów będzie dowodem, że my chrześciańscy robotnicy, zorganizowani w P. Z. Z. Ch. R. o całe niebo stoimy wyżej od socyalnych demokratów w pojmowaniu braterstwa. Już sam rozwój organizacyi chrześć. doprowadza ich do prawdziwej wściekłości. Nie mogą się wcale pogodzić z tą myślą, jak mogą pod ich czujnem okiem raz po raz powstawać i pomyślnie się rozwijać nowe placówki organizacyi chrześciańskiej; nie mogąc brać liczniejszego udziału w naszych zebraniach,

O zmroku.

Szła przez pola — puste, pełne zasp śniegowych — zapatrzona w szarzejące w dali kominy i dymy fabryczne. Była żoną górnika; — rok temu jak stanęli razem u ołtarza i przysięgli sobie, iż wspólnie podzielą życie. Mieszkali dosyć daleko od kopalni — a ona co wieczora wybiegała naprzeciw, aby już z dala ujrzeć swego Michała wracającego z szychty.

Dzisiaj szła przez ciche pola — śpiące pod śniegową osłoną. Tam przed nią dymiła i świeciła kopalnia — czarna — straszna. Słońce ostatnim uściskiem promieni objęło usypiającą ziemię, oświeciło samotną postać górniczki i zsunęło się z horyzontu. Szary mrok zakradał się już bokami i szedł cicho po ziemi coraz dalej i dalej.

Ale ona nie widziała tego wszystkiego. Szła zapatrzona w świecącego czarnego molocha, a myśli jej uleciały hen! do niego. O! bo jej Michaś to nie byle jaki górnik! Kochała go właśnie za jego odwagę, za tę minę czupurną, za to serce szczere a otwarte. Kiedy tak nie raz na niego czekała, dreszcz ją nagły zbierał „a nuż nie wróci?“

Ale nie — przecież on by jej nie zostawił, on — jej szczęście — jej umiłowanie.

I teraz kiedy myśl taka przez głowę jej przemknęła, mimowoli prawie przyspieszała kroku. Lękliwie obejrzała się w około i dopiero zauważyła, że to już noc, że zmrok szary rozsiadł się już po ziemi.

Powinna go była już spotkać. Już dawno, jak dano znak do przestania roboty. A jego nie widać.

— Ej Michał! czemu ty tam z kolegami się bałamucisz? Żebyś ty przeczuł — jak mi serce drży a bije, tybyś pewnie na wyskoki leciał ku mnie.

— Mimowoli wraz z mrokiem lęk się zaczął wkradać w jej duszę. Już nie szła — ale biegła w stronę świecącej kopalni.

— Nikt — nikt na drodze.

— Co się stało? gdzie on?

Bez tchu prawie dopadła bramy. Kilku górników spotkanych po drodze lękliwie usunęło się jej z drogi, a choć ich znała, żaden nie zaczepił — ledwie pozdrowił ukradkiem.

— Co to, czyżby...

I myśl straszna zaświdrowała jej w mózgu. Ale nie! — to niemożliwe — nie! nie! huczało w niej coś i krzyczećby prawie chciała na głos. Ale głos wiązł jej w gardle.

Na podwórzu stała koło kancelaryi gromadka górników. Na widok nadbiegającej rozsunęli się w milczeniu. Dopadła do nich.

— Gdzież on?

Chwila ciszy... aż wreszcie jeden smutnym ruchem ręki wskazał w głąb ku szybowi...

Jeszcze kilka kroków — i zobaczyła...

Na noszach leżał on — jej skarb, jej kochanie — skrwawiony — bezwładny.

Z jękiem osunęła się na ziemię.

— Michaś — Michaś dlaczego? co to? — Dlaczego Ty?

Łkała bez związku i ładu. On leżał blady — cichutki. Ale na dźwięki jej głosu poruszył się słabo i spojrzał.

Jak przez sen słyszała urywane słowa doktora „żyć będzie... ale ciężko zraniony... noga złamana... a rękę trzeba odjąć...“

Zemdlała...

. . . .

A szary mrok szedł cicho po ziemi, kryjąc pod swój płaszcz wszystek ból, wszystkie troski. Kopalnia świeciła i huczała dalej — nieczuła — zawsze jednaka. Po dróżce cicho szło czterech ludzi dźwigając ciężko rannego Michała. Za nimi włokła się ona — złamana — zbolała.

A kopalnia świeciła i huczała za nią.

W. Horowicz.

boć nasi ich wcale nie puszczają (znaczyłoby to puścić dzika do ogrodu), więc chwytając się innych, wstrętnych środków, ażeby bodaj odstraszyć od należenia do organizacyi. Dowiadują się skrzętnie, który z robotników należy do chrz. organizacyi i tego biorą wszędzie na każdym kroku na swoje złośliwe języki i taki robotnik, jeżeli trochę chwiejny, staje się ofiarą ich ohydnej wściekłości.

Na razie wspomnieć musimy choćby ten jeden wypadek z szybu „Eleonory“ w Dąbrowie, świadczący o ich wprost bestyalskiem postępowaniu.

Przy szybie na wierzchu, jak również pod szybem pracują nasi zorganizowani koledzy; koło nich przechodzą wszyscy górnicy, więc tam też najlepsza sposobność dla czerwonych, ażeby zaczepiać, wyśmiać i wydrwić naszych robotników. Sypią tedy z swego obfitego rogu oszczerstwami i szyderstwami na wszystkie strony. Gdyby nie pewne okoliczności, nie wartałoby nawet zabierać głosu publicznie w tej sprawie, boć i tak tę zgraję czerwoną dobrze znamy, ale rozchodzi się tu o spowodowanie wielkiego nieszczęścia, które się łatwo z ich winy stać może. Przy spuszczaniu górników windą, postanowiony jest robotnik Knutel Franciszek. Robotnik taki musi mieć głowę niczem niezaprzątniętą, i wszystkie zmysły zwrócone do swego zajęcia, ponieważ jest odpowiedzialny za wszelkie następstwa, jakie wyniknąć mogą np. ze źle danego sygnału, nie zamknięcia klatki albo nie nadstawienia podstawek itp. Obowiązują tutaj nawet surowe przepisy grożące wielkiemi karami za jakiekolwiek, choćby nawet małe przestępstwo.

Na tym też górniku najwięcej mści się nienasycona krwiożercza hydra czerwona, na nim rozgrywają się największe sceny i orgie czerwonych szakali. Docinki, drwiny, oszczerstwa, bluźnierstwa sypią się na niego tak długo, dopóki wszyscy górnicy nie spuszczą się do kopalni, i dziwić się naprawdę potrzeba, jak ten biedny robotnik uniknął dotąd zawsze wszelakiego rodzaju nieszczęścia. To samo dzieje się w kopalni gdzie również nie trudno o nieszczęście.

Mistrzami w rzucaniu obelg są właśnie delegaci robotniczy z szybu „Eleonory“, których nazwiska publicznie wymienić musimy: Czajkowski, Gajdzioch, Zaremba i na pół głuchy Bogacz, to matadory socyalistyczne. Już nawet i pewien dozorca z dzienną płacą, (którego nazwiska na razie nie wymieniamy) mający zmianę o 10. w nocy, wtóruje towarzyszom, co obudza pogardę i wstręt pomiędzy uczciwymi robotnikami.

Mamy nadzieję, że te kilka słów będzie przestrogą dla niego, ażeby się nie bawił w klakiera, albo co gorzej w ulicznika i szanował choć trochę swój honor dozorski.

Na razie upominamy czerwonych, jeżeli tą drogą nie pomoże, ażeby zaprzestać dolewać oleju do ognia, boć inaczej będziemy zmuszeni do podania całej awantury do Kierownictwa szybu, albo nawet zrobimy doniesienie do Urzędu górniczego, ażeby położyć kres podobnym nadużyciom.

Więc baczność towarzysze, nie prowokujcie nas!

Pod rządami kacyka.

(Nieco o stosunkach z fabryki wagonów i maszyn własności towarzystwa akcyjnego w Sanoku).

Przed niespełna trzema laty przyniósł jeden z dzienników bardzo pocieszającą wiadomość, że fabryka sanocka idąc śladem wielu już podobnych zakładów angielskich, francuskich a nawet i niemieckich, by zachęcić robotników swoich do wytrwałej i wydatnej pracy, postanowiła przypuścić ich do częściowego udziału w zyskach przedsiębiorstwa i wydała ogłoszenie, że o ile suma faktur za rok bieżący przeniesie 3 miliony koron, wypłaci tym robotnikom, którzy co najmniej przez cały rok nienagannie pracowali 5% brutto od sumy ponad 3 miliony koron wyfakturowanej.

Fabryka wyrobiła wówczas towarów wyfakturowanych za blisko 3,400·000 koron i wypłaciła robotnikom 5% od przewyżki 400.000 t. j. 20.000 koron, rozdzieliwszy tę sumę w stosunku procentowym od rocznego zarobku każdego z premiowanych.

Wedle stanu zamówień fabryki, mogła była premia ta osiągnąć nawet sumę 50 tys. kor., gdyby kowale „towarzysze“, stanowiący tu główny zastęp i ostoję czerwonego socyalizmu, zamiast toczyć bezowocną walkę z dyrekcyą i uprawiać bierny opór, byli pracowali na równi z innymi działami fabryki i dostarczyli odpowiednią ilość części kutych do budowy wagonów, które wreszcie musiała dyrekcya z zagranicznych fabryk w znacznej ilości sprowadzić. Tym sposobem pozbawili kowale socyaliści w zaślepieniu partyjnem siebie i swoich współpracowników bezpowrotnie zarobienia kilkudziesięciu tysięcy koron.

W następnym roku zmieniła dyrekcya fabryki nieco warunki, podwyższając granicę, poza którą rozpoczynać się miał współudział robotników w zyskach, do 3½ miliona kor. W tym roku wyrobiła fabryka fakturowanych towarów za wzwyż 4 miliony koron, a robotnikom dostało się jako premia 27 tysięcy koron.

Ale też na tem zdaje się będzie koniec tej ładnej pieśni. Obecny bowiem dyrektor fabryki sanockiej pan Ludwik „herbu Gedrus“ Eydziatowicz, nie skasował wprawdzie otwarcie premiowania robotników, lecz uczyniłe je zawisłem od tak trudnych warunków, że możliwość zarobienia tych premij wydaje się wprost wykluczoną. Udawał on i udaje zawsze jeszcze wielkiego przyjaciela robotników a zwłaszcza tych, którzy pokrewni mu duchem, kroczą pod czerwonym sztandarem; czyny jednak jego pouczyły bliżej na te rzeczy patrzących, że jemu nie w głowie ani dobro robotników ani fabryki ani czyjśkolwiek inne, lecz tylko wyłącznie własny jego interes, ku któremu też całe jego postępowanie zmierza. Jako człowiek nader zręczny i spryciarz ukrywa swoją nieudolność rządzenia tego rodzaju fabryką (z zawodu bowiem jest garbarzem) przy pomocy kilku, oddanych mu duszą i ciałem osobników, których rzeczywiście po książęcemu już wynagrodził, — poza jaskrawymi błyskawicznymi efektami (a w aranżowaniu ich okazał się prawdziwym mistrzem), którymi olśniewa swych mocodawców i utrzymuje się tem przy niemal nieograniczonej władzy w fabryce.

Wracam jednak do właściwego tematu: W listopadzie ukazało się w bramie fabryki ogłoszenie dyrekcyi, że **robotnicy otrzymają premie**; lecz **dopiero od nadwyżki ponad 5½ milionów koron** wyrobionej i fakturowanej roboty. — Że są to oczywiste kpiny z robotników, wykaże poniżej przedstawiony stan obecnego położenia we fabryce. I tak:

W sprawozdaniu za rok administracyjny od 1-go października 1907 do 30-go września 1908 wykazuje fabryka, że na rok bieżący ma zapewnione zamówienia na sumę 4,355.899 koron; — jestto poważna suma; lecz wobec zupełnego zaniechania przyjmowania zamówień w dziale maszynowym, nie jest prawdopodobnem, by w ciągu roku wpłynąć mogło zamówień wagonów na sumę przeszło 1,600.000 koron, która uzupełniałaby ogólną sumę zamówień do 6-ciu milionów, jaką pompatycznie zapowiedział dyrektor, że w tym roku wyrobi.

Z tego już powodu możliwość zarobienia premii przez robotników, wydaje się być bardzo niepewną.

Dotychczasowe urządzenia i środki pomocnicze fabryki, które obecnie w niczem nie zostały pomnożone, okazały w roku ubiegłym najwyższą od czasu założenia dzielność fabryki krystalizującą się w sumie 4,044.539 koron wyrobionej i fakturowanej roboty. Nie trzeba jednak zapominać, że na ten wynik złożyła się forsowna praca wzwyż 1200 robotników, z których przeważna część pracowała poza zwykłą szychtę dzienną po 2—5 godzin. — Gdyby zatem stan zamówień dosięgnął w tym roku nawet spodziewanych 6 milionów koron, to chyba każdy przyzna, że niepodobieństwem jest przy tych samych środkach pomocniczych, z których pomocą przy natężonej do ostatnich granic pracy wyrobiono zamówień na 4 miliony, wyrobiono ich o 50% więcej, t. j. za 6 milionów. — Ale i tu wyszło już na jaw spryciarstwo pana dyrektora; za trzy miesiące t. j. październik, listopad, grudzień wydał rzeczywiście roboty za 1½ miliona koron. Czem się to stało? zapyta niejeden: odpowiedź bardzo prosta: na pierwszy błysk efektowny wybrano omastę zamówień, wagony osobowe II. i III kl. oraz tendry do lokomotyw płacone po wysokich cenach za sztukę, które rozpoczęto budować jeszcze w lecie, tak że w sumie tej 1½ miliona, mieści się znaczna część dorobku z ubiegłego roku administracyjnego. Z omasty tej pozostało fabryce do dalszego wykonania wozów osobowych i tendrów jeszcze tylko na sumę około pół miliona koron; resztę stanowią same wozy towarowe o taniej cenie za sztukę i w kilku różnych i nowych dla fabryki typach, a z tych niemożliwem jest przy obecnem urządzeniu fabryki wyrobić w reszcie roku ilości, któraby zrobiła dla fakturowania sumę 4 milionów koron.

I z tego względu zatem wydaje się możliwość premii zupełnie wykluczoną.

Najgorszym i najdotkliwszym jednak ciosem dla robotników, zabijającym nietylko wszelką nadzieję na premie, lecz zagrażającym bezpośrednio ich powszedniemu bytowi, stał się brak zatrudnienia dla robotników. Dyrekcya fabryki głosząca pompatycznie zamiar fakturowania 6 milionów koron, niema czem zatrudnić tych 1200 robotników, którzy w roku ubiegłym przy natężającej pracy wyrobili towaru zaledwie za 4 miliony!! i wydala ich z fabryki, tak że cyfra pozostałych jeszcze w pracy zmalała do dziewięćset kilkudziesięciu ludzi. Objaw ten da się wytłumaczyć chyba tylko niedołęstwem, którego żadna chwilowa blaga zakryć nie zdoła. Zamiast rozłożyć racyonalnie wykonanie zamówień, postarać się zawczasu o potrzebne materyały i przysposobić odpowiednio czynności przygotowawcze, rzucono się prawdopodobnie z całą forsą do wykończenia rozpoczętych w ubiegłym sezonie wagonów osobowych i tendrów, by zaraz z początkiem roku zabłysnąć wysoką sumą faktur i utwierdzić tem silniej swą władzę na zdobytem stanowisku, a zaniedbano przygotować materyały na czas dalszy. Krzyczano blisko już od roku, że równorzędne wykonywanie zamówień w dziale maszynowym uniemożliwi wykonanie zamówień wagonowych, nie starano się o nic lub wprost odmawiano przyjmowania i dziś stoi cały dział maszynowy fabryki prawie bezczynny a dotkliwy skutek tego: brak zatrudnienia dla ludzi, skazanie wielu z nich w porze zimowej na nędzę!

Takie są rezultaty rządów exgarbarza, jako dyrektora fabryki budowy wagonów i który przytem zawarłszy pakt z bandą czerwoną w Krakowie, dąży do rozbicia tutejszej Grupy Polskiego Związku chrześciańskich robotników, której odebrał przed 2-ma miesiącami zastrzeżone jej przez swego poprzednika prawo odbierania wkładek od członków przez kasę fabryczną.

O zgubnej działalności tego pana w innych kierunkach, pomówimy w następnych artykułach; Z działalności tej łatwo przewidzieć smutną prognozę dla dalszego bytu fabryki sanockiej. — Jaki koniec spotkał garbarnię w Rzeszowie pod dyrekcyą p. Eydziatowicza, taki przewidzieć można i dla fabryki sanockiej; będzie on jej grabarzem!

Ruch zawodowy.

Zgromadzenie chrześcijańskich robotników. We wtorek d. 2 b. m., w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza w Krakowie, odbyło

się zgromadzenie członków Grupy krakowskiej „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników.“ Zgromadzenie było bardzo liczne, przybyło na nie przeszło 200 członków. Przewodniczył prezes Grupy krakowskiej p. J. Piszczkiewicz.

Przemawiali na temat położenia robotników, potrzeby i zadania organizacyi robotniczej przybyli do Krakowa goście, członkowie centralnego zarządu Związku pp. Horowicz i Jagiełło ze Lwowa, Musiał z Sanoka, Bura z Karwiny ze Śląska, Stolarski z Jaworzna i Kazimierski, robotnik miejski z Krakowa.

W końcu przemówił prezes Związku pan Zgórniak, który reasumując wywody poprzednich mowców, podniósł, że celem organizacyi chrześcijańskich robotników jest zmienić dzisiejsze, nieznośne dla robotników stosunki społeczne, wprowadzić w nie ducha sprawiedliwości chrześcijańskiej i wywalczyć klasie robotniczej należne jej w społeczeństwie i państwie prawa i stanowisko. Dążności i cele chrześcijańskiej organizacyi robotniczej snać nie przypadają jednak do smaku wielu naszym „kacykom“ miejskim, liberalno-demokratycznym, zwłaszcza w Krakowie, którzy chętnie widzieliby robotników polskich w szeregach czerwonej międzynarodówki, nie polskiej, chrześcijańskiej organizacyi robotniczej. W tym kierunku też działają, na szczęście jednak wysiłki ich idą na marne. Dziś w naszym kraju tak się stosunki robotnicze układają, że wszystko co polskie i chrześcijańskie, co uczciwe wśród robotników garnie się pod sztandar nasz. Dlatego też z dumą i pewnością siebie patrzeć możemy w przyszłość.

Przemówienie swoje zakończył p. Zgórniak okrzykiem na cześć organizacyi, co zebrani wśród oklasków powtórzyli. Następnie przewodniczący p. Piszczkiewicz zamknął zebranie.

Wieliczka. Zebranie Pols. Związku zawod. chrześć. robotników odbyło się w niedzielę 31 stycznia b. r. w Krzyszkowicach koło Wieliczki. Na zebranie, które było poufne, zeszła się dość znaczna ilość robotników pracujących w wielickich kopalniach soli, oraz trochę miejscowych gospodarzy. Zebranie zagaił kol. Pyka z Sierczy, przewodniczył p. Grabowski. Statut Związku objaśnił kol. Pyka, poczem kol. Puchałka z Krakowa wygłosił dłuższe przemówienie o sprawach tak robotniczych jak rolniczych, o potrzebie łączności i solidarności między wszystkimi stanami, wskazał na kilka przyczyn powodujących dzisiejszą biedę i nędzę, poruszył ważniejsze momenta ustawy o ubezpieczeniu, wreszcie wezwał zebranych do organizacyi.

W dyskusyi dalszej zabierali głos koledzy: Pyka, Puchałka, p. przewodniczący, Kaczmarczyk i i. Zebranie po 2 godzinnej ożywionej bardzo dyskusyi zamknięto.

Kozy. Walne Zgromadzenie Grupy miejscowej Pol. Zw. zaw. chrz. rob. odbyło się u nas w niedzielę 7 b. m. Zebranie zagaił przewodniczący Grupy kol. Leon Koziołek, poczem nastąpiły sprawozdania poszczególnych członków Zarządu. Według tych sprawozdań Grupa w Kozach tak co do ilości członków, jak i co do ogólnego rozwoju, rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabiera głos kol. Puchałka z Krakowa, po nim kol. Jan Kanty Stwora, który imieniem Komisyi rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi Grupy absolutoryum. Wniosek ten przyjęto wśród oklasków. Kol. Stwora dawszy rzut oka na dawne a obecne położenie i stanowisko społeczne robotników budowlanych, wzywa do chrześć. organizacyi zawodowej, która dla robotnika jest ostoją. Nastąpiły potem wybory nowego Zarządu. Do Wydziału weszli koledzy: Jan Kanty Stwora jako przewodniczący, Leon Koziołek jako zastępca, Ignacy Kasperek jako sekretarz, Franc. Sablik jako zastępca sekretarza, Ignacy Sablik jako kasyer, Tomasz Gacek jako zastępca, Aleksander Leśniak, Franciszek Sporysz, Ignacy Stefko jako członkowie Wydziału. Komisyę kontrolującą stanowią koledzy: Ignacy Pieczara, Ignacy Zontek, Józef Pyś.

Po dokonanych wyborach przemówił ponownie do zebranych kol. Puchałka, tłumacząc cele Związku, a nawiązując do spraw miejscowych, omówił sprawę żądań, jakie mają być budowniczym bielsko-bialskim przedłożone. Żądania te są następujące: 1) Dzień roboczy ma trwać 10 godz., a to od $^1/_2$7 rano do 6 wieczór z półgodzinną przerwą na śniadanie i jednogodzinną na obiad. 2) W poniedziałki i dni poświąteczne praca zaczyna się dopiero o godz. 7 rano. W soboty i dni przedświąteczne praca ma się kończyć już o godz. 5-tej popołudniu, poczem zaraz ma nastąpić wypłata. 3) Dzienna płaca dla murarzy i cieśli ma być podwyższona o 60 hal. więcej niż dotychczas, dla nadzienników zaś o 40 hal. 4) Przy pracach poza Bielskiem-Białą na odległość do 30 km płaca ma być wyższa o 40 hal dziennie od płacy w Bielsku Białej. Ponad 30 km. płaca według umowy. 5) Czas stracony na jazdę tam i z powrotem — o ile chodzi o pracę poza Bielskiem-Białą — płaci robotnikowi pracodawca, robotnik ma co tydzień jechać do domu. 6) Przy robotach akordowych ma być podwyższona płaca o 10 hal. od 1 km² w porównaniu z płacą dotychczasową. 7) Baraki mają być cieplejsze i 8) Palerom i dozorcom niema być wolno pod żadnym warunkiem urządzać dla robotników kredytów propinacyjnych. Po porozumieniu się co do terminu przedłożenia żądań za biera jeszcze końcowy głos kol. Puchałka i na tem właściwy porządek obrad Walnego Zgromadzenia został wyczerpany. Nowemu Zarządowi Grupy w Kozach życzymy: Szczęść Boże!

Jasienica. Ciężkie tu nasze położenie robotników z fabryki mebli w Jasienicy. Przełożeni obchodzą się z ludźmi jak z niewolnikami. Niedość, że zapłata tak niska, że ledwie wyżyć można to jeszcze przeciążają pracą, tak że wielu ludzi jeszcze młodych stargało swoje zdrowie w tej mordowni. Właściciel pragnie tylko dla siebie wielkie zyski ciągnąć, a nie dba, aby ludzie mogli zarobić. Pragnie, aby za dwóch jeden robił, tak też i maszyny do tego stosują. Ludziom wydają materyał zły a robotę żądają dobrą. A my robotnicy zamiast się łączyć, organizować, śpiemy. A przecież i my mamy prawo do życia. Jeżeli się łączyć nie będziemy, nie zdołamy rozbici nic zrobić. Wszędzie nas krzywda spotyka, stanie się jaki wypadek, to odmawia się renty, trzeba dopiero procesować się i włóczyć się aż do Berna, a i tam słuszności niema dla nas robotników. Niechże więc nasz głos dojdzie do każdego robotnika, bo jak wszyscy będziemy w organizacyi chrześcijańskiej, to się krzywdzić nie pozwolimy. Tylko organizacya silna może nam wywalczyć lepsze jutro.

Przemyśl, 7 lutego. W niedzielę dnia 31 stycznia b. r. urządziła miejscowa grupa Pol. Związku zaw. chrześć. rob. „Poranek“ ku czci bohaterów powstania styczniowego.

Słowo wstępne wygłosił prześlicznie ks. Dr. Momidłowski. Dwie deklamacye, a mianowicie „Pożegnanie więźnia“ wygłoszone przez p. Hartfeldera i „Sybiraczka“ przez p. Gronostalską, nagrodzono oklaskami. Chóry odśpiewane przez Stow. uczniów rękodzielniczych wypadły dobrze.

Sala była zapełniona robotnikami, którzy umieją uczcić pamięć bohaterów walczących za wolność i niepodległość Polski.

Tego samego dnia odbył się opłatek w Stow. uczniów rękodzielniczych; obecni byli Najprz. ks. biskup Fiszer, ks. Tomaka, ks. Kotula, ks. Chciuk, i w. i. Najprz. ks. biskup, który niespodziewał się takiej organizacyi wśród terminatorów, nadmienił, iż Stow. uczniów żywo interesuje się i zapewnia mu swoje poparcie. Ks. Dr. Hlond prezes Tow. w imieniu tegoż podziękował Najprz. ks. biskupowi za przybycie. Zabierali głos jeszcze ks. Kotula o organizacyi ks. Chciuk o wypełnianiu swoich obowiązków, kol. Koniosny i Szczepański podziękowali zebranym gościom za udział w opłatku i wnieśli toast za pomyślność organizacyi terminatorskiej. Przy końcu p. Przyłuski nawoływał do pracy i organizacyi wśród młodzieży i wniósł toast na pomyślność organizacyi. Nastrój panował serdeczny wśród młodzieży i zaproszonych gości.

Ks. Dr. Hlond w krótkim czasie rozpocznie naukę śpiewu dla członków Pol. Związku uczniów rękodzielniczych. Chętni do nauki śpiewu zechcą się zgłosić u kol. Przyłuskiego.

Rychwałd, w lutym. Walne zgromadzenie odbyło się dnia 2 lutego b. r. pod przewodnictwem p. Andrzeja Kowalskiego, na którem zdał sprawozdanie z całej działalności przewodniczący za przeciąg 2 lat. Następnie przeprowadzono nowy wybór Zarządu Grupy. Zostali wybrani: p. Andrzej Kowalski przewodniczący, Tomasz Kubisz zastępca przewod., p. Benjamin Fixek sekretarz, p. Emil Łuksza zast., p. Antoni Grobelny skarbnik. Komisya kontrolująca: Teodor Mazurek, Józef Szczyrba, Karol Mrókwia. Mąż zaufania Franciszek Szymurda, Andrzej Kowalski delegatem.

Po przeprowadzeniu nowego wyboru, zabrał głos przewodniczący i zachęcał do dalszej pracy nad rozwojem organizacyi. Następnie przemawiał p. Swakoń z Karwiny, który w przeszło 1 godzinnej mowie, w dobitnych słowach omawiał położenie robotnika w dzisiejszych czasach i potęgę organizacyi, nadmienił również o niegodziwej pracy przewódców socyalno-demokratycznych. P. Fixek omawiał szkodliwość pijaństwa i zachęcał do wstrzemięźliwości. Ks. Grim potwierdzał wywody poprzednich mowców i omawiał znaczenie łączności narodu polskiego, poczem zebrani zaśpiewali „Jeszcze polska nie zginęła“. Przewodniczący dziękując zebranym za przybycie zamknął zgromadzenie.

Kraków. Zgromadzenie robotników i służby miejskiej odbyło się we czwartek wieczorem dnia 4 lutego przy bardzo licznym udziale interesowanych. Zebranie zagaił członek Zarządu Głównego kol. Cudek, który odniósł nadzwyczaj ciężkie położenie robotników i służby miejskiej, napiętnował zachowanie się magistratu i Rady miejskiej wobec słusznych żądań robotników, wreszcie wskazał na Polski Związek zawod. chrześć. robotników, jako na jedyną w kraju organizacyę robotniczą, która może robotnikom i służbie miejskiej iść z pomocą w walce o lepszy byt. Przemówienie kol. Cudka przyjęto zebranie bardzo życzliwie. Następnie zabrał głos kol. Zgórniak prezes Związku i z właściwą sobie swadą przypomniał zebranym te czasy, kiedy to przystąpili do chrześć. organizacyi, lecz potem zbałamuceni przez żywioły niechrześcijańskie, opuścili sztandar Chrystusowy, a tem samem popadli w jeszcze większą niewolę rządów miejskich. Mowca ponownie nawołuje ich do organizacyi, która chętnie przygarnie ich z powrotem. Na tem wobec spóźnionej pory zakończono zgromadzenie.

Brzeszcze. Zebranie miejscowej Stacyi płatniczej P. Z. Z. Ch. R, odbyło się w niedzielę 7 b. m. w Kółku rolniczem w Jawiszowicach. Zagaił je przewodniczący Stacyi płatniczej kol. Machalica i udzielił głosu referentowi z Zarządu głównego kol. Cudkowi z Krakowa. Referent mówił o celach organizacyi zawodowej i o korzyściach płynących z niej dla robotnika i zachęcał do wpisywania się w szeregi Pol. Związku zawod. chrześć. robotn. W dyskusyi zabierało głos kilku robotników miejscowych. Po zgromadzeniu przystąpiło do organizacyi kilku nowych członków.

Wolanka. Pierwsze Walne Zgromadzenie „Grupy P. Z. Z. Ch. R.“ w Wolance, odbyło się 2 lutego, w święto M. B. Gromnicznej w lokalu własnym. Walne Zgromadzenie otwarł kol. Józef Twaróg, dotychczasowy kierownik Grupy, o g. $4^1/_2$ popoł. Kol. Twaróg, podziękowawszy na wstępie członkom za liczne przybycie, poświęcił krótką przemowę dla uczczenia pamięci zmarłego przed kilkunastu godzinami członka-kolegi ś. p. Wojciecha Gerlacha, który umarł nagle i niespodziewanie. Następnie kol. Twaróg odczytał porządek dzienny, a stosując się do tegoż, zdał sprawozdanie z dotychczasowej czynności Grupy, jak również sprawozdanie kasowe za r. 1908. Po załatwieniu sprawozdania przeprowadził kol T. wybór Zarządu Grupy i komisyi kontrolującej, do Zarządu zostali wybrani: Kol. Daniel Massander przewodniczący, kol. Karol Köstler zast. przew., Józef Twaróg skarbnik, Sylwester Karol Ryszko zast. skarb., Józef Szlemiński sekretarz,

Stanisław Sidor zast. sekret. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: kol. Józef Bek, Jan Jaremko, Piotr Gerstel.

Po wyborze Zarządu i komisyi kontrolującej wybrano 9 mężów zaufania, a następnie obradowano jeszcze dłuższy czas nad ważnemi sprawami co do rozwinięcia i prowadzenia Grupy, poczem przew. kol Massander zamknął obrady.

Stanisławów. Dnia 24 stycznia odbyło się w naszej Grupie Pol. Zw. zaw. chrześć. rob. zgromadzenie, na którem przewodniczył kol. Stopczyński, prezes Grupy.

Referat o organizacyi wygłosił p. Zgórniak. W dyskusyi zabierali głos ks. Kotowicz, kol, Stopczyński i inni. Po zebraniu odbyło się Walne zgromadzenie Grupy.

Grupa zyskała wielu nowych członków Zarząd jej spoczywa w rękach energicznych i oddanych organizacyi, co daje pewność pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia.

Lwów. W przyszłą niedzielę odbędzie się w naszej Grupie ogólne Walne zgromadzenie. Ustępujący Zarząd wydał drukowane sprawozdanie. w którem obszernie zdaje sprawę ze swej działalności finansowej i oświatowej. Ruch zgromadzeniowy w Grupie naszej był bardzo wielki. Co tydzień prawie odbywały się zgromadzenia i zebrania, łącznie było ich 66. Posiedzeń Wydziału było 36. Stan finansów Grupy przedstawia się bardzo bogato. Wpłynęło wkładek 5508 K. 39 h. Wydano zaś na zapomogi w czasie choroby 1945 K. 85 h., na podróżne 20 K., zapomogi pogrzebowe 90 K. zapomogi obrony prawnej 92 K Centrali odesłano 2065 K. 20 h.

Prócz funduszu głównego ma Grupa szereg funduszów własnych i tak: fundusz inwalidowy kominiarzy 100 K., „Wzajemna pomoc robotników gazowni“ 165 K. 27 g., na sztandar 73 K, 55 h. i fundusz pożyczkowy 100 K.

Sekretaryat lwowski prócz pracy nad organizacyą Związku zawodowego prowadził jeszcze pracę organizacyjną na prowincyi. Urządzono więc szereg zgromadzeń w Stanisławowie, Przemyślu, Demni Wyżnej, Czerniowcach Winnikach, Kołomyi, Sanoku i t. d.. ogółem 37 zgromadzeń.

Najlepiej rozwija się grupa gazowni miejskiej. Zapaleni dla sprawy organizacyi robotniczej pracują wytrwale Wydziałowi nad tem aby ani jednego nie było robotnika, który do organizacyi by nie należał.

Sanok. W Nrze 5. „Metalowca“, rozpisuje się czerwony pismak, że z naszej Grupy pozostały tylko „łachmany“, i że z dnia na dzień ubywa nam członków; ile w tem fałszu, pokazało się przy odbytem w dniu 2-go lutego b. r. dorocznem Walnem Zgromadzeniu Kółka fabrycznego.

Socyały przez 2 tygodnie prowadzili szaloną agitacyę, przy pomocy „flaszeczek“, aby przeforsować swoją listę wydziałowych, a to jedynie dlatego, ażeby opanować całkowicie Kółko fabryczne. Tu właśnie pokazało się, jak bezczelnie łżą socyały w swojej szmacie, bo pomimo tak szalonej agitacyi z ich strony, nie wyszedł z wyborów ani jeden towarzysz! przeszła lista naszych członków P. Z. Z. Chrz. rob.

I co wy na to czerwieńce? jakże to, piszecie, że jest nas tylko 13-tu niedobitków, a tak haniebnie upadliście przy wyborach, tak że aż mdleliście po mieście, a nas nie poniewierali tak jak was, tacy półurzędniczki jak Hinzigery, Marynczaki, Mieleccy et Comp. którzy wprost w bezczelny sposób forsowali waszą listę i poprostu prowokowali naszych członków.

Na napiętnowanie zasługuje szczególniej niejaki „niby urzędnik?“ Maryńczak. Ten pan robi wstyd tylko innym swoim współkolegom swem bezczelnem i grubiańskiem postępowaniem.

Kółko fabryczne jest Towarzystwem humanitarnem istnieje lat 11 i posiada nienajgorszy inwentarz, a subwencyonowane jest przez Dyrekcyę fabryki. „Towarzyszom z pod czerwonego sztandaru“ od lat kilku towarzystwo to stało na przeszkodzie, bo członkowie K. F. nie chcieli płacić haraczu socyałom i szwabsko-żydowskiem centralom i dlategoto towarzysze postanowili przed 3-ma laty za wszelką cenę rozbić K. F.; sprowadzali nawet w tym celu takich działaczy jak Żuławski, Schiffler itp. i uchwalili, bo innego środka nie mieli, wypisywanie się socyałów z K. F. obowiązkowo i tak się też stało.

Z chwilą wystąpienia „Towarzyszy“ z K. F., kółko zaczęło się chylić ku upadkowi. W rok później założyliśmy Grupę p. z. z. ch. r. i widząc, że Kółko jest w długach i poprostu upada, uchwaliliśmy przystąpić gremialnie do K. F., w zamian zato wkładki się obniżyło i zajęliśmy po uchwale Walnego zgromadzenia lokal w K. Fabrycznem dla naszej Grupy. Kółko wypłaciło się wnet z długów i na nieszczęście „towarzyszy“ organizacya nasza wzrastała coraz bardziej i K. F. przy pomocy naszej Grupy prosperowało bardzo dobrze. To czerwieńców doprowadziło do wściekłości, postanowili więc w jaknajwiększej liczbie przystąpić na nowo jako członkowie Kółka F., ażeby Kółkiem całkowicie zawładnąć, ale nic nie pomogła agitacya pp. Lewanowiczów, Soroniewiczów, Szczerbów, Sykałów i wyżej wymienionych półurzędniczków, bo wszystkiego ściągli straszną siłę, bo aż 85 chłopa! a do pomocy „Towarzyszkę“, która na Zgromadzeniu pokazywała z przyzwyczajenia, „że ma majtki z koronkami“. Robimy „Towarzyszce“ tej uwagę, niech da spokój z takiemi eksperymentami, bo zajmiemy się nią na przyszłość w inny sposób.

Andrychów. W niedzielę 24 stycznia b. r. odbyło się po raz drugi Walne zgromadzenie naszej Grupy. Zagaił je ks. Stefan Zieliński miejscowy wikary, tłómacząc dlaczego powtórnie członków na Walne zgromadzenie zaproszono.

Wybrany jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia udzielił ks. Stefan Zieliński głosu kol. Józefowi Magierze, który zdał sprawę z działalności Wydziału w roku 1908. Kol. Zawiła przewodniczący komisyi kontrolującej, postawił wniosek aby staremu Zarządowi udzielić absolutoryum. Absolutoryum jednogłośnie uchwalono. Następnie przystąpiono do nowych wyborów. W skład Wydziału weszli koledzy: p. Józef Magiera przewodniczący, Józef Szczygieł, Andrzej Karcz, Józef Tomiak, Franciszek Karcz, Franciszek Wojewodzic. Zastępcami wybrano: Jana Nowaka, Antoniego Dutkiewicza, Franciszka Bizona. Komisyę kontrolującą stanowią: ks. Stefan Zieliński (przewodniczący) ks. Ludwik Kasprzyk, koledzy Jan Zawiła i Jan Faber.

Po dokonaniu wyborów zabierali głos: ks. Jan Zawiła zachęcając w dłuższem przemówieniu do organizacyi, a ks. Zieliński zachęcając członków do udziału przy założeniu Spółki spożywczej w Andrychowie. O założeniu Spółki wszyscy mówią, więc trzeba założenie jej zainicyować. Mowca postawił wniosek by inicyatywę do założenia Spółki dał Związek i by wybrano trzech inicyatorów z prawem kooptacyi do szerszego Komitetu z wszelkich warstw społeczeństwa. Wniosek przyjęto i wybrano za inicyatorów ks. Stefana Zielińskiego, Józefa Magierę przewod. Związku i Jana Zawiłę. Pieśnią „Serdeczna Matko“, którą wszyscy członkowie odśpiewali, zakończono Walne zebranie.

KRONIKA.

Robotnicy właścicielami fabryki. Wiadomo już zapewne skąd inąd naszym Czytelnikom, że w Wyskowie, w Królestwie Polskiem, polscy chrześcijańscy robotnicy założyli w r. 1906 hutę szklanną. Huta ta jest wyłączną własnością robotników w niej pracujących, którzy złożyli się na jej ufundowanie udziałami po 300 rubli.

W pierwszym okresie istnienia huty właściciele jej przechodzić musieli ciężkie chwile, a byt przedsiębiorstwa wisiał na włosku. Złożyły się na to anarchia panująca wówczas w kraju, brak dostatecznego kapitału i brak odpowiednich do kierownictwa fabryki ludzi. Właściciele robotnicy nie tracili jednak ani na chwilę owagi i nie opuszczali rąk ale od ust sobie odejmowali, żeby przedsiębiorstwo utrzymać, gnuśnych swych współkolegów robotników przekonać czynem, że solidarność robotników i współdziałanie dokonać może cudów i największym trudnościom stawić opór skuteczny. I postawili na swojem. Hutę utrzymali i nietylko utrzymali ale rozwinęli i byt jej utrwalili. Oto jak przedstawia stan obecny tego przedsiębiorstwa robotniczego korespondent warszawskiego „Życia robotniczego“:

„Przedstawiliśmy pierwsze niepowodzenia. Obecnie byt naszej huty możemy uważać za ustalony o ile nim sami nie zachwiejemy. Nie współzawodnicząc z innemi hutami ceną, lecz dobrocią naszych wyrobów, chętnie ponosiliśmy koszta na stałe ulepszenie zarówno pieca do topienia szkła, jak i piecyków do hartowania butelek. Cel ten w chwili obecnej jest osiągnięty i tylko musimy dokładać starań by nie tylko utrzymać mozolnie wypracowane, dotychczas zalety naszych wyrobów, lecz by dążąc za postępem techniki przemysłu szklanego uczynić je wzorowymi w całem hutnictwie. Zdobyliśmy spore grono stałych odbiorców, którzy widząc naszą chęć do uczciwej pracy, byli wyrozumiałymi na nieuniknione braki, udzielając niejdnokrotnie życzliwych rad, dzięki którym mogliśmy wady usunąć.

Od chwili przebudowy pierwszego naszego pieca, rozwojowi huty naszej towarzyszy pełna poświęcenia praca inżyniera W. Lesińskiego, dawnego naszego dyrektora z huty w Targówku, który widząc trudności, z jakiemi walczyliśmy, podniósł nas swą wiedzą fachową i doświadczeniem.

W r. 1908, gdy zbyt naszych wyrobów zaczął się rozszerzać, paraliżował normalny rozwój huty brak odpowiedniego kapitału obrotowego. — Pomimo oddawania przez wspólników znacznej części swych zarobków na kapitał obrotowy, groziło nam zaprzestanie letniej produkcyi, stanowiącej zapas na sezon zimowy. W tej ciężkiej chwili udało nam się zdobyć kredyt, kredyt ten zadosyćuczynił bieżącym potrzebom naszym. Dla większej pewności w gospodarce poprosiliśmy na administratora właściciela miejscowego browaru pana K. Szymańskiego. Rachunkowość prowadziliśmy wzorowo. W sprawach prawnych posiadamy doradcę prawnego. Poza tem nad hutą czuwa stała rada.

Huta liczy obecnie 46 udziałowców z równymi udziałami po 300 rb. W fabryce pracują również i wyrobnicy, płatni według normy innych fabryk; zaspakajanie bowiem potrzeb fabrykacyi wyłącznie przez udziałowców okazało się niewykonalnym.

Produkujemy za 10.000 rb. miesięcznie zielonych butelek.

Zasad wewnętrznego ładu i karności przestrzegamy wszyscy ściśle, gdyż uważamy je za podstawy powodzenia przedsiębiorstwa, pomni przykładu podobnych spółek za granicą, upadłych z powodu braku tych właśnie zalet u robotników-właścicieli wobec swego zarządu i kierownictwa.

Wiemy, że bez wytrwałości, pracy, ładu i karności nie moglibyśmy myśleć o lepszej przyszłości naszego przedsiębiorstwa. Staramy się więc o to, by w całej pełni stanąć na wysokości naszych zadań“.

Bracia nasi w Królestwie dają nam pod tym względem przykład solidarności robotniczej i poświęcenia, który nam w organizacyi tylko naśladować należy.

Kongres górników w Berlinie. Ostatnie katastrofy w kopalniach w państwie niemieckiem, a szczególnie straszna katastrofa w kopalni Rabot spowodowała wielkie rozgoryczenie i ruch w organizacyach zawodowych górników w Niemczech. Rozgoryczenie zwraca się słusznie przeciw rządowi, który w projektowanych ustawach górniczych niechce uwzględnić słusznych postulatów i żądań górników, któreby zapobiegnąć mogły wielu nieszczęściom w kopalniach. Żeby wywrzeć presyę na rząd i zaprotestować przeciw pominjaniu i nieuwzględnianiu żądań górniczych przez rząd, organizacye zawodowe górników zwołały do Berlina ogólny kongres delegatów związków górniczych. Kongres ten odbył się w poniedziałek, 1 b. m. przy udziale koło 200 delegatów, reprezentujących blizko 200.000 zorganizowanych górników. Delegatów polskich organizacyi było

na kongresie 21 z tych p. Sosiński prezes „Zjednoczenia“ w Westfalii, przewodniczył kongresowi.

Przedmiotem obrad kongresu były następujące sprawy: 1) Zaprowadzenie kontrolorów kopalnianych, którzy powinni być wybrani z pośród robotników przez tajne głosowanie, a utrzymani przez rząd; 2) Zaprowadzenie jednolitego prawa górniczego na Rzeszę niemiecką, pod następującemi zastrzeżeniami. a) Uregulowanie ochrony robotniczej i kar w górnictwie; b) zaprowadzenie 8-godzinnej pracy dziennej w górnictwie; c) zreformowanie knapszaftów górniczych; 3) Zakaz pod karą prowadzenia czarnych list i lokautu, Szczególną wagę położono na sprawę kontrolorów w kopalniach. Delegat Pokorny, który wygłosił referat o kontrolach kopalń, stwierdził, że na 750.000 górników w Niemczech, uległo rozmaitym okaleczeniom 103.582 w ciągu jednego roku. Nieszczęśliwe wypadki w kopalniach niemieckich są tak liczne, że obudzają niewiarę. Ustawy są tylko na papierze. Władze rządowe skontrolowały w r. 1907 tylko jeden jedyny raz 95 proc. wszystkich przedsiębiorstw górniczych. Delegat, który uratował się z katastrofy w Radbod, wołał, że 350 ofiar tamtejszej katastrofy domaga się pomsty. Mowca napiętnował niesłychaną obojętność zarządu kopalń w Radbod na wszystkie przepisy i tej okoliczności przypisuje powstanie i ogrom katastrofy; podobnie przemawiali inni mowcy, poczem uchwalono rezolucyę, domagającą się ażeby z łona robotników wybierani byli kontrolorzy kopalń.

Również bardzo ostro wystąpił kongres w sprawie czarnych list prowadzonych przez właścicieli kopalń. Referentem tej sprawy był prezes „Zjednoczenia“ p. Sosiński, który w ostrych słowach napiętnował postępowanie kapitalistów i wezwał rząd do przestrzegania ustaw państwowych które w zasadzie takim praktykom się sprzeciwiają. W myśl wywodów referenta uchwalono następnie rezolucyę. Wogóle każdy referat ujęty został następnie w odpowiednią rezolucyę, które kongres jednogłośnie uchwalał. Po ogólnym kongresie odbyło się w Berlinie posiedzenie polskich delegatów, na którem obradowano na sprawami ostatecznego połączenia polskich organizacyi robotniczych w jedną całość.

Pensya starcza dla robotników w Belgii. W parlamencie belgijskim przedłożyło stronnictwo liberalne projekt ustawy o zabezpieczeniu na starość robotników.

Wedle projektu każdy robotnik bez różnicy płci, pracujący zarówno w przemyśle jak rolnictwie, a nawet rybacy, żeglarze i. t, d. po ukończeniu 65 lat wieku, lub też pracując przynajmniej 35 lat, albo wreszcie straciwszy zdolność zarobkowania przed powyższymi terminami — otzymywać będzie państwową pensyę w wysokości 360 franków rocznie.

Według obliczeń projektodawców z prawa korzystałoby 1 milon 135 tysięcy robotników przemysłowych i 247 tys. robotników rolnych.

Brak pracy we Francyi. W ostatnim roku w państwie rządów socyalistycznych Francyi daje się robotnikom odczuwać dotkliwy brak pracy. Wedle przypuszczalnych obliczeń przeciętnie na 100 robotników 8 nie ma pracy. Najbardziej jest dotknięty przemysł metalurgiczny, i inne przemysły mniej w ogólności kilkaset robotników cierpi od klęsk, bezrobocia. Najbardziej daje się ta klęska odczuwać robotnikom w większych miastach. Paryż n. p. liczy koło 70.000 pozbawionych pracy.

Większą daleko niż we Francy jest klęska bezrobocia w Niemczech a szczególnie w Anglii. Tam z powodu braku pracy tysiące robotników poprostu ginie z głodu. Napiszemy o tem obszerniej w następnym numerze naszego pisma.

Wrzenie wśród górników w Holandyi. Między górnikami z Holandyi panuje od kilku tygodni niezwykły ruch. W ostatnich tygodniach groził wybuch wielkiego, prawie generalnego strejku górników. Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze o tyle, że kopalnie pod grozą strejku przyjęły wniosek centralnego zarządu holenderskiego ogólnego związku chześcijańskich górników, według którego ma być ustanowiony *sąd rozjemczy*, składający się do połowy z przedstawicieli kopalń i górników pod przewodnictwem bezstronnego przewodniczącego, który ma się starać o porozumienie. Spór toczy się o następujące punkty: Robotnicy mają odpowiadać za swe narzędzia, czas pracy dla koniarków i maszynistów przy maszynach wydobywalnych chce się podwyższyć z $8_{1/2}$ na $9^{1}/_{2}$ godzin, zarazem robotników zobowiązać, aby każdego czasu w naddniówkach pracowali. Robotnicy pragną to uzależnić od decyzyji wydziału robotniczego, a przynajmniej, żeby za każdym razem wydział słuchano. Zresztą chodzi jeszcze o sposób obliczania zarobków i wysokość kar. Największej rozgoryczenia wywołało uroszczenie właścicieli kopalń, żądających od górników, by podpisali rewers, mocą którego zgodzić się mieli na nowe ustawy knapszaftowe, *których jeszcze nikt nie widział*. Żądania kapitalistów wobec robotników swoją bezwzględością stają się naprawdę nieraz tylko śmiesznemi.

Robotnicy — kontrolorzy w kopalniach w Anglii. Już w r. 1877 wyszła w Anglii ustawa górnicza, która górnikom angielskim daje prawo od czasu do czasu skontrolować przez dwóch ze siebie wybranych współpracowników kopalnię. Tych kontrolorów z pośród siebie muszą górnicy sami opłacać. Przynajmniej raz w tygodnia mogą ci kontrolorzy kopalnię kontrolować. Ustawa zaś z 1877 r. opiewa o kontrolorach robotniczych dosłownie tak: „Zatrudnieni w kopalni robotnicy mogą od czasu do czasu z pośród siebie lub też dwie inne osoby, zatrudnione nie jako urzędnicy na tej kopalni, upoważnić do kontrolowania kopalni na własny koszt. Kontrolorom jest dozwolonem przynajmniej raz w miesiącu przedsięwziąć kontrolę i to może się stać w towarzystwie zastępcy pracodawcy, lubo potrzebnem to nie jest. Takim kontrolorom nie wolno czynić żadnych trudności, przeciwnie, kontrolę tę ma się im ułatwić. Sprawozdanie z kontroli ma być wpisane do książki naumyślnie w tym celu założonej. Jeżeli zaś sprawozdanie takie z kontroli zawiera stwierdzenie stosunków, mogących stać się niebezpiecznymi, to ma właściciel kopalni lub jego zastępca lub kierownik kopalni wysłać dosłowny odpis tego sprawozdania do państwowego inspektora.“ Jest to już coś dla górników, chociaż nie to, co górnicy żądają. Angielski górnik tak jak nasz, żąda kontrolorów robotniczych opłacanych przez państwo, i mających prawo do pracy oraz prawo urzędowe natychmiastowego wkraczania przeciwko stosunkom, zagrażającym bezpieczeństwu w pracy.

Echa z zabawy czeladników krawców w Sokole 30/1.

Po kupnie biletu wstępu odbierano tenże a przypinano bilet z numerem który miał służyć do wesołej poczty na sali, w rogu której widniał napis „Nagroda“ kto będzie miał największą ilość kart otrzyma 1) materyał na kostyum 2) bluzę jedwabną. Ma się rozumieć, że dość dużo kupiono kart, aby zgromadzić ilość większą. To skutkowało roznosicielowi, gdyż podczas tańców dużo odlatywało numer więc roznosiciel nie mógł doręczać. Na kartkach pisało się tylko numer, a ten można było lekko wytrzeć i napisać inny. Nic też dziwnego, że gdy przyszło do obliczenia kart roznosiciel miał 75 jedna pani 61 a druga 48. Zaznaczyć należy że roznosiciela 2 razy upominano o konstantowanie kart, a ten ciągle wymijał się: raz tłomaczył, że nie może doręczać kart bo dużo niema numer przypiętych, a zresztą jeszcze czas. Kiedy roznosiciel dostał 1 premię, widzący w tem szwindel zaczęli ostro krytykować z góry uplanowane cygaństwo — na to odezwał się p. Adamek pijany (jak zwykle): Co tu robią majstrowie, niech sobie idą do koła mieszczańskiego. Reagując na to ci pp. opuścili salę. Zaznaczamy że ci pp. byli podostawali zaproszenia, widocznie na to aby ich sprowokować.

Nieinaczej ma się rzecz z fantami, których liczba była bardzo ładna. Co do jakości były materye od majstrów krawieckich oraz srebrny zegarek, serwis itp., jednak tego nikt nie wylosował tylko mydełka itd. Bufet był w zarządzie aby był tańszy niby swoim ale dla kupującego porządnie drogo. Oto cele humanitarne, które poparli majstrowie i kupiectwo.

Zarząd składa się z dobranych towarzyszy, których nie można nazwać krawcami, są ciągle bez zajęcia, bo albo igła ich parzy lub chorują na posady. Znany jest plan tych indywiduów z posiedzenia kasy chor. kraw. że chciano wyrzucić bez powodu członka z kasy, który z poświęceniem od lat kilkunastu tam pracuje i tam swoje siły młode sterał. Wyjątek stanowi paru ludzi uczciwych którzy są zbałamuceni przez ekskrawca Bobrowskiego, którego kilka razy partya soc. dem. wykluczyła wyrokami, że nie śmie brać udziału w niczem. Jednak p. ten ma dosyć sposobów aby się wkręcić nazad widząc w tem korzyści; nic dziwnego, że będąc roznosicielem odrazu się spisał.

Resztę szczegółów podamy później.

Zaczadzenie. W Kościelcu pod Chrzanowem zaszedł wypadek śmiertelnego zaczadzenia się dwojga dzieci włościanina Dedy. Mianowicie w czasie, gdy rodzice zostawiwszy dzieci w domu, zamknęli izbę i wyszli na targ do Chrzanowa, wypadł na podłogę żarzący się węgiel, powodując swąd, od którego dwoje dzieci zaczadziło się na śmierć. Trzecie dziecko Dedy uratowało się w ten sposób, że włożyło główkę w otwór rozbitej szyby w oknie i w ten sposób uniknęło śmierci.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na szybie Franciszki w Karwinie dnia 8 b. m. przy którym górnikowi J. Stwiertni złamało nogę. Codziennie to prawie wypadki z braku dozoru w kopalniach.

Zawiadomienia.

Wzywamy wszystkie Grupy i Stacye płatnicze, oraz członków naszych, aby we wszystkich sprawach zawodowych, wymagających porady lub obrony prawnej zwracali się wprost do Zarządu Głównego, a nie do adwokata. Grupy śląskie niech zwracają się do Sekretaryatu w Karwinie, zresztą wszyscy do Zarządu Głównego. Nie stosujący się do niniejszego zawiadomienia będą sami ponosić koszta porady i obrony prawnej. P. Z. Z. Ch. R.

Ponieważ gazeta nasza wychodzi co dwa tygodnie, przeto uprasza się Sz. Kolegów, aby wszelkie zgłoszenia o zgromadzeniach, korespondencye i inne zawiadomienia nadsyłali najpóźniej do poniedziałku przed wyjściem numeru.

W biurze Gł. Zarządu są do nabycia odznaki srebrne naszego Związku, które na żądanie wysyła się członkom po 1·50 Kor. za sztukę.

Członków, którzy pobrali odznaki, a nie zapłacili za nie, uprasza się o zwrot odznaki lub pieniędzy.

Uprasza się nowych korespondentów, aby korespondencye przeznaczone dla redakcyi pisali na jednej stronie papieru i obok zostawiali margines dla poprawek redakcyi.

Aby uniknąć kosztów przesyłki gazet w numerach pojedynczo, uprasza się członków aby ile możności, gazetę pobierali wprost z lokalu swych Grup lub Stacyj płatniczych. Tam gdzie to niemożliwe uprasza się o podanie dokładnych adresów.

Zgromadzenia odbędą się:
Kraków 14 lutego o 12 w południe.
Przecław 14 lutego.
Szczakowa 21 lutego.
Rudnik 28 lutego.
Stanisławów 28 lutego.
Goleszów 14 lutego. Walne zgromadzenie o godz. 2 popołud. w lokalu własnym.
Porządek dzienny:
1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Zarządu i Komisyi kontrolującej.
3) Wybór nowego Zarządu Grupy.
4) Wnioski i interpelacye.
O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Koło zawodowe ślusarzy i pokrewnych zawodów przy Pols. Związku zawod. chrześć. robot. z siedzibą w Krakowie urządza w sobotę 20 lutego Zabawę taneczną urozmaiconą miłemi niespodziankami. Zabawa odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ulicy św. Tomasza l. 37 o godzinie 8-ej wieczór. Kostyumy pożądane. Wstęp tylko za zaproszeniami. Bilet dla Panów 1 Kor. 20 h., dla Pań 70 hal. Muzyka smyczkowa.

Frysztat. (Z Pols. Zw. zaw. chrześć. robotn.). Wydział Grupy frysztackiej składa tą drogą najserdeczniejsze dzięki wszystkim ofiarodawcom gminy Staremiasto, którzy na ręce kol. Jana Łacioka złożyli ogólną sumę w kwocie 33 K. 70 h. na sztandar Grupy stokrotnem staropolskiem „Bóg zapłać!“.

Przypominamy Szan. członkom Grupy frysztackiej, iż Walne Zebranie odbędzie się 14 lutego b. r. popoł. o godz. 3 w lokalu własnym według ogłoszonego programu. Uprasza się wszystkich członków, aby na Walne zebranie jaknajliczniej przybyli.

Dnia 21 lutego b. r. urządza Grupa frysztacka w lokalu własnym Zabawę towarzyską, na którą zapraszamy wszystkich Szan. członków, oraz naszych przyjaciół. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp od osoby 60 h., ob pary 1 K. Czysty zysk przeznacza się na fundusz sztandarowy. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Wydział.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.